



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 8 (128) Sierpień 2001

PRZED BIESZCZADZKIM ŚWIĘTEM GÓR 2001

Jest w Bieszczadach wiele miejsc, które potrafią urzekać swoim pięknem. Niekoniecznie muszą to być miejsca nad zatłoczonym Zalewem Solińskim czy też w wysokiej połoninnej części Bieszczad.

Zbliża się wrześnieowe Święto Gór 2001 przygotowywane przez Oddział PTT w Jarosławiu, który za jeden z celów działania przyjął propagowanie rejonu polskich Bieszczad. Oczywiście dobrze się stało, że taki cel został postawiony, a myślę, że i realizowany będzie. Tegoroczne Dni Gór też mają być ukierunkowane programowo na ten region.

Obserwując od trzech ostatnich lat tendencje jakie zaznaczają się w turystycznych działaniach różnych oddziałów PTT widzę, że górę bierze turystyka autokarowa, połączona ze zdobywaniem jakiejś znaczącej „górkę” np. do Korony Gór Polskich. Niby nie ma w tym nic złego, widać taki czas, takie zapotrzebowanie społeczne, a może jeszcze coś, ale ambicją PTT w moim przekonaniu powinno być jednak coś więcej. Wstępując do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego marzyłem o bardziej zaawansowanym pod względem historyczno-kulturowym poznawaniu gór.

Chciałbym tym artykułem, przed wspomnianym „Świętem Gór”, nie tylko zachęcić, ale może nawet sprowokować organizatorów lub inne osoby z PTT do zorganizowania wyprawy w pewien mało znany wycinek niedawnej przeszłości Bieszczad. Jest nim w moim przekonaniu **Dolina Górnego Sanu** tzw. „**Bieszczadzki Worek**”. Po wielu latach „**królowania**” tam myśliwych o nie określonym statucie i nieograniczonych możliwościach, a później Igłopolu, w 1999 roku teren przejął **Bieszczadzki Park Narodowy**, stając przed problemem dalszego gospodarowania na terenie ogromnie zniszczonym przez rolniczy kombinat, posiadającym jednak nadal o wybitne walory przyrodnicze. Kiedy w 1996 roku udawałem się tam po raz pierwszy nie zdawałem sobie sprawy z tego jakie skutki dla krajobrazu i ekosystemów może mieć nie przemyślana inwestycja.

Jadąc przez pięknie położone Muczne ze słynnym hotelem i domkiem myśliwskim, drogą przebiegającą na znacznej swojej długości nasypem nie istniejącej już dzisiaj kolejki leśnej dociera się do Tamawy Niżnej położonej przy samej granicy z Ukrainą. Oprócz kilku domów i turystycznego hoteliku, znajdują się tu obory dla kilku tysięcy sztuk bydła i owiec. Hektary łąk o zachwianej równowadze biologicznej otacza wielokilometrowy płot, w którym liczne słupy zapuściły korzenie stając się na powrót żyjącymi drzewami (natura jest fantastyczna w swojej sile zabliźniania ran). San jest tu jeszcze niewielką rzeką graniczną. Wąska asfaltowa droga, wybudowana za czasów kiedy Tamawa miała nazywać się PIOTROWO na cześć panującego wtedy premiera, prowadzi doliną Sanu w kierunku nie istniejącej dzisiaj po stronie polskiej wioski Sokoliki Górskie. Dalszą trasę pozostawiam inwencji zainteresowanych.

Stanisław Janocha

Po rozlicznych klęskach żywiołowych jakie przeszedł tego lata przez wiele rejonów naszych gór, z końcem wakacji uderzył nagle w szeroką opinię publiczną grom. Na pożegnanie swego urzędowania Minister Antoni Tokarczuk zapowiedział usunięcie ze stanowiska Dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Ręce precz od Tatr!

Takie słowa posłyszałam w audycji „na żywo” radiowej „trójki” (wtorek 4.09 godz. 21⁰⁰), w której udział wzięli dyrektor TPN Wojciech Gąsienica-Byrcyn, poseł Radosław Gawlik i wiceminister Środowiska Janusz Radziejowski (w zastępstwie chorego???, poważnie??? min. Tokarczuka). Oprócz wymiany zdań między wyżej wymienionymi wiele było gorących telefonów i e-mail’i z całej Polski, w których nieznani mi, występujący we własnym imieniu ludzie bronili Dyrektora Parku jako gwaranta rzetelnej ochrony naszych kochanych Tatr. Nawet nie zdawałam sobie sprawy ilu Park i Jego Dyrektor ma obrońców, bo to zapewne był niewielki ułamek wypowiedzi, które udało się zmieścić w ograniczonej czasem audycji.

Czy jednak te wszystkie tak liczne głosy zdołają się przeciwstawić determinacji Ministra i siedmiu samorządowców (niestety obecnych członków Rady Parku) dążących do usunięcia niewygodnego dla nich Dyrektora? Czy pomogą niezliczone pisma rozmaitych gremiów, organizacji i zwykłych ludzi do Ministra, Premiera, Prezydenta, Posłów czy Senatorów? Negatywna wobec zamiaru Ministra opinia Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska?

ciąg dalszy str. 2

Co słychać w numerze: 80 LAT REDAKTORA PAMIĘTNIKÓW PTT
Obchody 100-lecia Krzyża na Giewoncie
Na Młodej Horze



ciąg dalszy ze str. 1

Do Ministra Środowiska w ostatnich dniach przed 5 września wpłynęło kilkanaście tysięcy listów. Ciekawa jestem czy Minister zapozna się osobiście z tymi wszystkimi protestami i zastanowi nad ich wymową; między innymi także nad listem naszego Prezesa Krzysztofa Kabata, który przypomniał Ministrowi, że *nie takiej etyki uczono nas na KUL*.

Jak zachowa się Premier Jerzy Buzek, do którego wpłynął list otwarty 40 organizacji ekologicznych i broniących przyrody i przeszło 200 przyrodników z wnioskiem o odwołanie Ministra Tokarczuka, który dopuścił się wielu szkodliwych posunięć wobec polskiej przyrody lub grzechów zaniechania wobec niej (gatunki chronione)? Czy zadzwoni do Ministra i powie: *Niech Pan da spokój, Panie Ministrze. Po co ścigać jeszcze jedno odium na nasz rząd?*

Pod tym listem podpisał się także Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i niektóre oddziały, z którymi można się było porozumieć elektronicznie.

Premier Tadeusz Mazowiecki napisał w tej sprawie, że winy za złe stosunki na linii dyrektor - samorząd należy może szukać po drugiej stronie konfliktu. Gdy zostawał Premierem pierwszego Rządu III RP zapowiadał, że Polska będzie odtąd państwem prawa. Tymczasem po 10 latach Rzeczypospolitej Minister Antoni Tokarczuk podpisał porozumienie oparte na bezprawiu (pod którym *nota bene* nie było podpisu dyr. Byrcyna) i chce je wyegzekwować przed swoim odejściem.

Barbara Morawska-Nowak

Z ostatniej chwili!!!

Poniedziałek 10 września 2001 roku:
Kilka minut przed godziną 9 rano dyrektor Krajowego Zarządu Parków Narodowych Grzegorz Bielecki w obecności swojego asystenta wręczył dyrektorowi Wojciechowi Gąsienicy-Byrcynowi odwołanie ze stanowiska dyrektora TPN.

40 lat ratownictwa lotniczego nad Bieszczadami

W programie tegorocznych „Dni Gór” organizowanych przez Oddział PTT *BIESZCZADNIK* w Jarosławiu znaczące miejsce zajmuje współorganizator tych Dni - Bieszczadzka Grupa GOPR mająca za sobą ponad 40-letnią historię. Dzisiejsze ratownictwo, nie tylko górskie, to przede wszystkim szybkość działania. W rozległym terenie z ubogą siecią kierskich dróg jest nieocenione, co zostało wielokrotnie dowiedzione. Dlatego przy okazji prezentacji ratowników z Bieszczad należy wspomnieć i o lotnikach współpracujących z nimi. Jest ku temu dobra okazja, bowiem w maju tego roku minęło 40 lat od chwili pojawienia się na stałe pod Białą Górą w Sanoku śmigłowców sanitarnych.

Początki sanitarnego latania w Bieszczadach sięgają roku 1958, kiedy to jako zabezpieczenie medyczne letnich obozów harcerskich przylatywał z Warszawy śmigłowiec SM-1 pilotowany przez Włodzimierza Gedymina. Stacjonował on obok szpitala w Ustrzykach Dolnych, a czasem również i w Sanoku. Po zakończeniu sezonu letniego odlatywał. Wtedy to prawdopodobnie zrodził się pomysł powołania na stałe w Bieszczadach placówki lotnictwa sanitarnego. Głównym propagatorem tej idei był wówczas dr Lesław Łukomski. Od 1956 roku placówka działała już w Rzeszowie.

Lata sześćdziesiąte to okres dużych zmian w Bieszczadach. Budowano obydwie „pętle” drogowe, zaporę w Solinie, intensywnie eksploatowano lasy. W 1961 roku na wniosek lokalnych władz Sanoka Centralny Zespół Lotnictwa Sanitarnego w Warszawie powołał Podzespół w Sanoku jako filię wspomnianej placówki Rzeszów-Jasionka.

3 maja 1961 roku do Sanoka na łąkę nad Sanem pod Białą Górą dostarczył 10 beczek lotniczego paliwa z Rzeszowa mechanik lotniczy Bronisław Wojnar, a 5 maja 1961 roku przyleciał do Sanoka śmigłowiec SM-1 0 oznaczeniu SPSAM z błękitnym „Maltańskim Krzyżem” pilotowany przez legendarnego dzisiaj górskiego pilota sanitarnego Tadeusza Augustyniaka z Krakowa. w towarzystwie wspomnianego wcześniej W. Gedymina i mechanika. Maszyna po wylądowaniu pozostała wtedy na lądowisku „pod chmurką” bo nie było ani hangaru ani budynku lotniskowego; nie było nic oprócz „skoszone” przez krowy łąki i ałynnej „budki-kiosku” stojącej jeszcze do niedawna (1999) nad Sanem obok dzisiejszego domku lotniskowego, w której pełniono dyżury. Brezentowy hangar pojawił się później. Pierwszy sanitarny pilot w Sanoku Tadeusz Augustyniak kwaterował w wynajętym domu u państwa Adamiaków nad obecnym ośrodkiem campingowym. Dom ten istnieje, ale nie pełni już roli kwatery lotniczej. Pierwszym mechanikiem został Bronisław Wojnar z Sanoka, dostarczący pierwszych beczek lotniczego paliwa, który do 1996 roku przepracował nad Sanem 36 lat. Sanitarne pole wzlotów objął patronatem ówczesny dyrektor sanockiego szpitala dr L. Łukomski, z inicjatywy którego powstał społeczny komitet budowy lotniska.

Powstało lotnisko w Sanoku i przez te 40 lat funkcjonowało pomimo, że pasące się na nim krowy często zjadały wykładane znaki do lądowania. W ciągu tych lat Lotnicze Pogotowie Ratunkowe współpracowało z Wojskiem, Policją, Strażą Pożarną, Pogotowiem Ratunkowym, Ośrodkami Zdrowia, GOPR-em, WOPR-em, Strażą Graniczną; wezwania w sytuacjach zagrożenia życia przyjmowane były także od osób indywidualnych. W ubiegłym roku Bieszczadzka Grupa GOPR wzywała LPR 26 razy. W powstającym ogólnopolskim systemie ratownictwa śmigłowiec ma zająć miejsce o wiele bardziej eksponowane, a szybko podejmowane trafne decyzje o jego użyciu mają przyczynić

ciąg dalszy str. 6



REDAKTOR PAMIĘTNIKÓW PTT KOŃCZY 80 LAT

Urodził się 6 września 1921 roku w Toruniu jako syn Marianna Adama Liberaka i Marii z d. Mencil. W Toruniu - przez przypadek, ale już 9-tego dnia życia zamieszkał pod Giewontem.

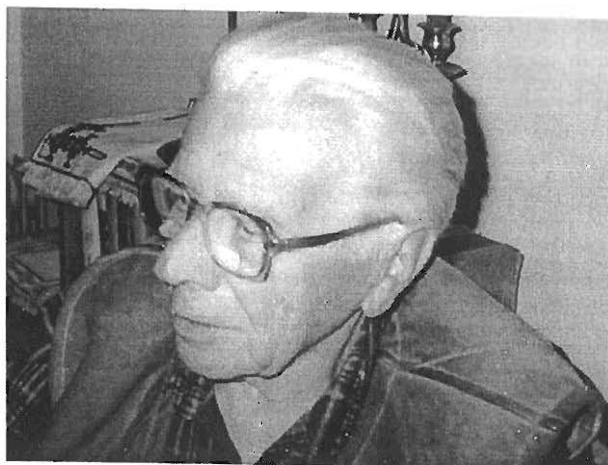
Od początku zatem był związany z Podhalem i Tatrami. Jego babka, Izabela Liberakowa, działaczka Towarzystwa Szkół Ludowych była założycielką i dyrektorką pierwszej żeńskiej szkoły ludowej w Nowym Targu. Urodzony w Nowym Targu ojciec Adama - Marian Adam Liberak, inż. leśnictwa, był w latach 1921-1928 nadleśniczym w lasach tatrzańskich Władysława Zamoyskiego, a potem Fundacji Kórnickiej. To Jemu lasy te zawdzięczają swą odbudowę, to Jemu udało się rekultywować morenę Morskiego Oka. W 1928 roku został powołany na inspektora ochrony przyrody Tatr Polskich przez Wydział Ochrony Przyrody Ministerstwa Oświaty (takie było przyporządkowanie resortu przed II wojną - ochrona przyrody jako element edukacji społecznej). Niestety, w 1931 roku osierocił 10-letniego syna. Matka z zawodu była pielęgniarką.

Adam Liberak dorastał pod Tatrami. uganiał z góralczykami, jeździł z nimi na nartach. Na pierwsze wycieczki tatrzańskie, a potem wspinaczki chodził z przewodnikami, przeważnie znajomymi ojca. Stąd od dzieciństwa było mu bliskie wszystko, co związane z Tatrami i Podhalem. Chodził do szkół w Zakopanem, Krakowie, Poznaniu i Nowym Targu. W Poznaniu zetknął się z wielkim entuzjastą Tatr, nauczycielem geografii Jerzym Młodziejowskim. W tym czasie należał już do PTT i Sekcji Narciarskiej PTT.

Wybuchła II wojna światowa i 18-letni Adam wyruszył na wojnę. Walczył jako ochotnik w I batalionie obrony Lwowa i trafił do sowieckiego więzienia. Udało mu się uciec z transportu i przedostać się na Węgry, a potem do Francji. Służył w Armii Polskiej we Francji, w II dywizji. W Clermont Ferrand zdał maturę t.zw. aliancką. Po zajęciu Francji przez Niemcy dostał się do niemieckiej niewoli, skąd za trzecim razem udało mu się uciec. Tymczasem Jego matka od 1940 roku siedziała w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. We Francji poznał swą przyszłą żonę Jadwigę. Wrócił do Polski w 1946 roku.

Po powrocie do kraju zamieszkał w Krakowie, gdzie studiował ekonomię i zarabiał na życie jako dziennikarz. W 1950 roku przeniósł się do Katowic, gdzie pracował nadal jako dziennikarz, a także jako redaktor wydawnictw reklamowych. Przez osiem lat kierował działem reklamy w Centrali Handlu Zagranicznego KOPEX (1960-1968). Prowadził też w Katowicach Klub Filmowy „Kaczka”.

Jest autorem licznych artykułów i reportaży na aktualne tematy tatrzańskie i zakopiańskie, m.in. z dziedziny turystyki, narciarstwa, ratownictwa, ochrony przyrody, speleologii - w aspekcie historycznym (np. 80 lat SN PTT, Podtatrze 1987, nr 1-2) i współczesnym. Jest też autorem kilku opowiadań, z których jedno - *Droga po życie* - dało początek scenariuszowi filmu Andrzeja Munka *Błękitny Krzyż*.



Fot. B. Morawska-Nowak

Często bywał w Tatrach. Zimą zwoził połamańców z Kasprowego Wierchu i w ten sposób wciągnął się w szeregi TOPR. Ówczesny naczelnik TOPR, Tadeusz Pawłowski był jego przyjacielem i angażował go na wyprawy ratunkowe. W 1970 roku zamieszkał na stałe w Zakopanem. Od 1980 roku jest na emeryturze. Jest członkiem-seniorem TOPR i członkiem Towarzystwa Muzeum Tatrzańkiego.

Był od początku zainteresowany reaktywowaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego. Na I Zjazd Towarzystwa, na którym uchwalono powrót do pełnej nazwy - Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, przyszedł wraz ze swym przyjacielem Jerzym Grabowskim, porucznikiem RAF, ostatnim z tych, którzy prowadzili do 1939 roku schronisko PTT w Roztoce. Już od tamtych czasów łączyła ich przyjaźń.

Całe życie zainteresowany szczególnie ochroną Tatr i znający wiele spraw, jeszcze z działalności swego Ojca, starał się pomagać Dyrekcji Parku w rozwiązywaniu wielu problemów. W latach 1991-2000 był Przewodniczącym Społecznej Rady Parku, zrzeszającej przedstawicieli samorządów i miejscowych organizacji. Kierując Radą potrafił wiele spraw członkom tej Rady uświadomić i przeprowadzić na korzyść ochrony Tatr.

Gdy w październiku 1991 roku narodziła się myśl wydawania rocznika Towarzystwa stał się od razu jej gorącym zwolennikiem i podjął się wraz ze mną redagowania Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego. Wiele się od Niego nauczyłam w redaktorskim fachu. Dzięki temu ukazało się już 9 tomów. To On jest najbardziej zainteresowany ukazywaniem się rocznika i podtrzymuje mnie na duchu w wytrwaniu w tym dziele, niezależnie czy jest w Zakopanem czy nawet na przysłowiowym końcu świata (np. w Australii).

Z okazji urodzin Redaktora życzymy mu wszyscy aby jak najdłużej żył w zdrowiu i wydał jeszcze wiele kolejnych tomów Pamiętnika PTT.

Barbara Morawska-Nowak



Okolicznościowa widokówka

W dniach **16 i 17 sierpnia 2001 r.** jako turysta górski, spędzający kilka dni urlopu w Tatrach, wziąłem udział w sesji naukowej poświęconej setnej rocznicy powstania i poświęcenia Krzyża na Giewoncie, która odbyła się w Urzędzie Miasta Zakopane.

Przybywających na sesję witała w holu muzykowaniem orkiestra góralska. W holu Poczta Polska ustawiła specjalne stoisko z wydаныmi okolicznościowymi kartkami pocztowymi, w tym jedną z sylwetką Giewontu, herbem Zakopanego i znaczkiem pocztowym ukazującym krzyż na Giewoncie o nominale 1,-zł. Na dwóch kolejnych kartkach zamieszczono: sam Krzyż oraz portret ks. Kazimierza Kaszelewskiego, inicjatora postawienia Krzyża na Giewoncie. Ponadto można było nabyć składaną okolicznościową kartę „100 LAT KRZYŻA NA GIEWONCIE” wydaną w nakładzie 1000 egz. przez Rejonowy Urząd Poczty w Nowym Sączu z wklejonym w środku znaczkiem o nominale 40gr (z 1996 r.), ukazującym sylwetkę Giewontu, ostemplowanym okolicznościową pieczęcią z datą 19.08.2001. Była to dobra okazja dla hobbystów dla powiększenia swoich zbiorów. Nie lada gratką dla kolekcjonerów – zbieraczy książek o tematyce górskiej była też możliwość uzyskania autografu z dedykacją ks. prof. Romana Rogowskiego, który przed wejściem na salę obrad podpisywał swe książki. Skwapliwie skorzystałem z tej okazji prosząc o dedykację z autografem w dwóch, zabranych do

Zakopanego książkach ks. Rogowskiego: „MISTYKA GÓR”, „I POSZŁA Z POŚPIECHEM W GÓRY”.

Sesję naukową otworzył i jej przewodniczył pan Michał Gąsienica Szostak. Przywitania przybyłych przedstawicieli różnych organizacji społecznych, kulturalnych, a także księży, mieszkańców Zakopanego, turystów dokonał Wiceburmistrz – pan Piotr Bąk. Następnie modlitwę odmówił ks. dziekan Stanisław Olszówka, proboszcz parafii św. Rodziny w Zakopanem. Sesję inaugurował wykład ks. prof. **Romana Rogowskiego** pt. „Góra Jego święta czyli mistyka Tatr”. Poruszył w nim zagadnienie mistyki gór i ludzi przemierzających góry, co wchodzi w dziedzinę teoekologii, czyli ekologii Boga, który znajduje się w środowisku naturalnym. **Grzegorz Niewiadomy**, historyk kultury i krajoznawca z zamiłowania, prezes Oddziału PTT w Gdańsku w swoim wykładzie „**Olbrzym w poszczerbionej zbroi**” mówił o Giewoncie w malarstwie. Między innymi powiedział, że nie można dokładnie określić na ilu obrazach występuje motyw Giewontu. Wiadomo, że szczyt ten przedstawiany był przez artystów malarzy od lat trzydziestych XIX wieku. Pana Grzegorza Niewiadomego wspomagali jego synowie: Artur i Paweł bsluhując środki audiowizualne. **Mieczysław Rokosz**, historyk, w wykładzie „**Giewont, rycerz śpiący – miejsce góry w polskiej mitologii**” mówił o roli tej tatrzańskiej legendy. Jedna z nich zrodziła się w polskich

OBCHODY SETNEJ

Tatrach, ale wymienia się tutaj najczęściej trzy miejsca: Omak, Jaskinię pod Skalą Pisaną i jaskinię u podnóża Giewontu. **Zbigniew Moździerz**, pracownik naukowy Muzeum Tatrzańskiego, w oparciu o mało znane i dotąd nie publikowane materiały źródłowe przedstawił szczegółowo historię Krzyża na Giewoncie

W drugim dniu sesji pan Michał Gąsienica Szostak odczytał listy okolicznościowe od: ks. biskupa Stanisława Dziwisza, prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego z Londynu, sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury Stanisława Żurowskiego oraz Jacka Kamowskiego, burmistrza Sopotu – miasta zaprzyjaźnionego z Zakopanem, po czym ks. dr **Jan Perszon**, proboszcz z Pucka (Kaszub z pochodzenia), wygłosił wykład na temat „**Krzyż w perspektywie antropologicznej**”. Poruszył w nim dwie kwestie: krzyż jako symbol Kosmosu oraz krzyż jako symbol mocy religijności biblijnej. Ks. **Stanisław Szyszka**, proboszcz parafii św. Krzyża w Zakopanem, opierając się na nie znanych szerzej dokumentach przedstawił sylwetkę ks. **Kazimierza Kaszelewskiego**, który przed stu laty zainicjował powstanie krzyża na Giewoncie. Prezes TOPR **Józef Janczy** w prelekcji, której tematem był „**Błękitny Krzyż na Giewoncie**” omówił dokładnie statystykę wypadków i wypraw ratunkowych na tymże szczycie w latach 1901 – 2000. Sesję zakończyło wystąpienie ks. **Stanisława Czernika** (autora m.in. publikacji „Szlakami tatrzańskich kapliczek”, 1982 r.), który oprócz tematyki krzyża na Giewoncie mówił o **innych krzyżach tatrzańskich oraz o sacrum tatrzańskich kapliczek**, przedstawiając miejsca i intencje postawienia krzyży.

Z powodów ograniczeń czasowych nie wszystkie referaty zostały przedstawione w całości. Organizator Sesji, pani Maria Matejowa, Przewodnicząca Wydziału Kultury Urzędu Miasta Zakopanego poinformowała, że prawdopodobnie jeszcze jesienią br. pełny tekst wszystkich wystąpień znajdzie się w publikacji przygotowywanej do druku przez Urząd Miasta Zakopanego.

Janusz Badura, Skoczów



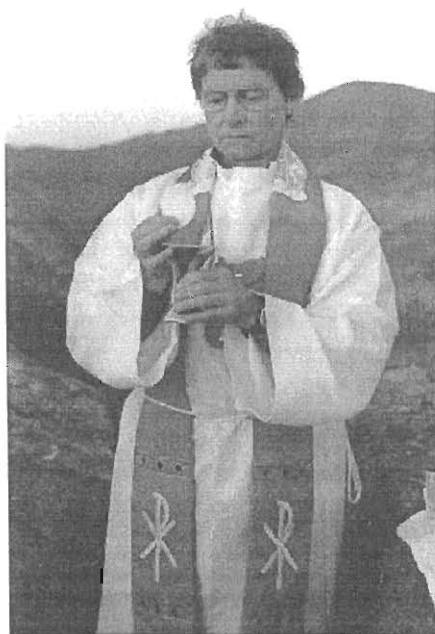
ROZNIKI POŚWIĘCENIA KRZYŻA NA GIEWONCIE

W Zakopanem dnia **18 sierpnia 2001** o godz. 11⁰⁰ przed kościołem św. Krzyża zgromadzili się wierni czciciele Krzyża Chrystusowego aby rozpocząć obchody setnej rocznicy poświęcenia Krzyża na Giewoncie. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył metropolita krakowski ks. kard. Franciszek Macharski. W koncelebrze wzięło udział ok. 50 kapłanów. Od ołtarza, przy którym sprawowana była najświętsza Ofiara, widoczny był Krzyż na Giewoncie. Pośród wiernych byli przedstawiciele prostego ludu góralskiego, turyści, ludzie nauki, kultury, samorządowcy i ministrowie. Muzykanci pociągali na skrzypcach góralskie nuty, a nikt nie zauważył, że słońce za mocno świeci. Przed wiernymi stały poczty sztandarowe. przewodnicy tatrzańscy, strażacy i inni. Po mszy św. ks. prałat Stanisław Szyszka zaprosił wszystkich na wspólny posiłek „*agape*” do dolnego kościoła. Powiedział: „*Chciałbym, aby brakło..* „ Trudno powiedzieć czy brakło, ale każdy mógł zjeść tyle, aby nie być głodnym.

Z ogłoszeń wynikało, że 19 sierpnia w parafiach Kościelisko, Krzeptówki i u św. Rodziny rozpoczyna się nabożeństwa o godz. 8⁰⁰, po których wierni udadzą się w stronę Giewontu dolinami Małej Łąki i dol. Strążyską oraz przez Kalatówki - Kondratową. Spotkanie zasadnicze i docelowe przewidziano na Wyżniej Kondrackiej Przełęczy. Natomiast w kościele św. Krzyża msza św. rozpoczynająca pielgrzymkę miała być o godz. 9⁰⁰.

19 sierpnia 2001 r., w dzień setnej rocznicy poświęcenia Krzyża na Giewoncie, o północy wyruszyła z Zakopanego nieoficjalna

pielgrzymka przewodników tatrzańskich. Noc była ciepła, niebo gwieździste, łagodny powiew wiatru. W pielgrzymce wzięli udział ks. Jan Boczar z Tarnowa i ja - ks. Szczepan Gacek, obaj przewodnicy tatrzańscy. Celem naszej pielgrzymki było dotarcie do Krzyża, by tam złożyć Bogu dziękczynną ofiarę. Ponieważ duszpasterzuję w parafii w Gliczarowie Górnym, mszę św. ofiarowałem również za żywych i zmarłych parafian. Bądź co bądź jest to 1894 m n.p.m., nieco wyżej niż na co dzień się modlimy i pomyślałem o swoich parafianach. Dotarliśmy o 3⁰⁰ tuż pod szczyt Giewontu, parę metrów poniżej łańcuchów. Przepiękny widok na Zakopane nocą. O 4³⁰ zaczęło robić się szaro i postanowiliśmy iść dalej. Niestety przy takiej widoczności o tej porze dnia nie dało się czytać ani filmować. Zanim nastąpił wschód słońca o 5¹⁵ rozpocząłem sprawowanie Najświętszej Ofiary.



Najświętsza Ofiara na Giewoncie

Powiedziałem do zebranych kolegów: *Przez 100 lat z tej wysokiej ambony Krzyż przemawiał do wielu serc...* Przy tak wzniosłej uroczystości jaką była ta msza św. u stóp Krzyża na 100 lecie jego poświęcenia udzieliłem komunii św. pod dwoma postaciami. Wznosząc ręce do uroczystego błogosławieństwa wzrokiem obejmowałem całe Podtatrze a sercem wszystkich.

Msza św. od Krzyża na Giewoncie była transmitowana dla chorych i starszych krótkofalowców i osób im towarzyszących na falach UKF. Słuchając, jak wspominają, łączyli się z nami duchowo i przeżywali mszę jakby byli razem z nami. Po mszy św. nawiązaliśmy łączność drogą radiową na falach UKF z krótkofalowcami. Jako krótkofalowcy dla upamiętnienia 100 rocznicy poświęcenia Krzyża na Giewoncie wydaliśmy dyplom, który otrzymują osoby za jedną z nami łączność w dniu 19 sierpnia 2001 z Giewontu. Przeprowadziliśmy 25 łączności z kolegami z Warszawy, Częstochowy, Krakowa, Śląska... i z Zakopanego na ręcznym urządzeniu z gumówki (małej anteny).

Kiedy rozpoczynały się uroczystości w kościołach zakopiańskich o godz. 8⁰⁰ zaczęliśmy schodzić z Giewontu przez Kalatówki do Zakopanego. Po drodze mijaliśmy pielgrzymów w prywatnej wędrówce do Krzyża na Giewont. Przed burzą jaka rozszalała się nad Giewontem w godzinach południowych dotarło do Krzyża 1100 pielgrzymów. Pośród nich była także delegacja z Zakopanego, przedstawiciele duchowieństwa, władz i wiernych. *Sursum corda* - jak mówił Ojciec św. do nas w 1997 r w Zakopanem. Czuliśmy to duchowe uniesienie naszych serc.

(sg)



ciąg dalszy ze str. 2

się do podniesienia skuteczności ratownictwa w ogóle. Myślę, że spowoduje to nie tylko zwiększenie ilości wezwień, ale również nakładów na ratownictwo lotnicze. Obserwując trudności nękające stale tę formę ratownictwa odnoszę wrażenie, że zapomniano o nich (a to nie ma pieniędzy na ubezpieczenie maszyn, a to na przegląd czy remont; o innych już nie wspomnę).

Dzisiaj krowy na sanockim lotnisku chyba już się nie pasa, bo kiedy ostatni raz z początkiem czerwca 2001 odwiedziłem Sanok, trawa na polu wzlotów była do pasa, a i krzaków pojawia się coraz więcej.

Stanisław Janocha

Do wszystkich zainteresowanych!

W dniach 28-30 września 2001 odbędzie się **VII Spotkanie Czytelników i Miłośników Gór i Alpinizmu**.

Styl, forma i zasady Spotkania pozostają bez zmian. Noclegi w namiotach, liczba ew. łóżek bardzo ograniczona. Tradycyjnie spotkamy się na Dolnym Śląsku. Tym razem gościć będziemy w obiekcie Ośrodka Wypoczynkowego DTTK „Orle Gniazdo” we wsi Szklary nr 3, koło Łdzikowa (najbliższe miasto i PKP: Bystrzyca Kłodzka), zaś celem „ataku” szczytowego będzie góra Igliczna (845 m.) położona w pobliżu.

Wpisowe wynosi 20 zł, w jego ramach zawiera się „opłata namiotowa”, prawo do nabywania piwa po symbolicznej cenie i do udziału w losowaniu prezentów. Wpłata wpisowego jest równoznaczna ze zgłoszeniem.

Zapraszam serdecznie

Alek Lwow

Bieżące informacje: www.gia.alpinizm.pl,
adres: skr. poczt. 1030, 50-950 Wrocław 2
tel. 0602-34-90-74 lub 74-814-77-10
konto: „Góry i Alpinizm”, Błg Bank Gdański
O/ Wrocław nr 11501257-01053001

Są takie miejsca – wspomnienie z Dukli

Dobrze jest, jeżeli naszym codziennym, często bardzo szarym i mozolnym działaniom od czasu do czasu towarzyszy chwila refleksji – zadumy, czasem również wspomnienie minionych zdarzeń. W pierwszą sobotę lipca 2001 roku po kilkudniowym roboczym pobycie na słowackiej Orawie znalazłem niemal że na drugim końcu Słowacji, na Przełęczy Dukielskiej. Nie było to przypadkowe przemieszczenie się lecz potrzeba wywołana właśnie wspomnieniem z lat dziecinnych spędzonych w jednej z miejscowości pod Krosnem.

Kiedy w pogodne dni wzrok wędrował po okolicznych wzgórzach otaczających kotlinę krosnieńską, to na południowym-wschodzie napotykał wyniosłość, o której miejscowi z szacunkiem powiadali – **to Cergowa**. Z czasem coraz bardziej nabierałem chęci wybrania się na ten szczyt Beskidu Niskiego. Nie było to jednak takie proste w sytuacji kilkuletniego chłopca, jakim byłem wtedy. Z opresji wybawiła mnie po raz kolejny moja Babcia, która dowiedziawszy się o gnębiącym mnie problemie zaproponowała wędrowkę na odpust do Dukli – do Świętego Jana do pustelni w Trzcianie. Nadszedł dzień kiedy wielce podniecony czekającą mnie wędrowką zerwałem się wcześniej rano, aby być gotowym do drogi. Kiedy po kilkunastogodzinnym marszu znalazłem się w pobliżu wymarzonej wtedy góry Cergowej moją uwagę odwróciły ogromne rzesze ludzkie przybyłe na odpust. Zdobycie Cergowej zeszło jakby na dalszy plan. Zacząłem dopytywać się, dlaczego i skąd są ci ludzie i choć dzisiaj nie potrafię przypomnieć sobie odpowiedzi jakie otrzymywałem, to musiały być one na tyle sugestywne, że do Dukli wracałem na odpust, i nie tylko, jeszcze wielokrotnie. Były rajdy dukielskie, były indywidualne wyprawy do miejsc walk w czasie II wojny światowej, były też znacznie późniejsze wędrowki osobiste łemkowskimi ścieżkami. W okresie późniejszym zacząłem interesować się także ciekawą historią miasteczka Dukla, jego rozkwitem w oparciu o stary szlak handlowy, zamieszkującą tutaj społeczność. Oczywiście na Cergową też się wdrapywałem, a nawet wchodziłem do jej wnętrza.

W lipcu roku 2001 znalazłem się w Dukli jednak nie po to, aby po raz kolejny być na Cergowej. Przyjechałem na uroczystości odpustowe ku czci św. Jana z Dukli wyniesionego na ołtarze przez Papieża Jana Pawła II. Zobaczyłem znowu ogromne rzesze pielgrzymów, między nimi bardzo wielu z Ukrainy i Słowacji. Dawało się odczuć ogromny wpływ jaki wywarła na świadomość ludzi niedawna wizyta Ojca Świętego na Ukrainie. Uroczystości odbywały się w pustelni „**Na Puszczy św. Jana**” na wzgórzu **Zaśpít**. Mszy św. przewodniczył **bp. Stanisław Szyrokoradiuk z Kijowa**. Po mszy procesja wyruszyła do klasztoru **Ojców Bernardynów w Dukli**. Sumę pontyfikalną główny akcent uroczystości odprawił przybyły ze Lwowa kardynał **Marian Jaworski**. Kardynał mówił o odradzającym się kościele na Ukrainie, o potrzebie jedności, wzajemnym poszanowaniu niezależnie od narodowości i wyznania. Przypomniwał również postać św. Jana – patrona Lwowa podkreślając także znaczenie, jakie miał Wydział Teologiczny Akademii Krakowskiej dla rozwoju myśli teologicznej.

W niedzielę 15 lipca **abp Edward Nowak z Rzymu** odprawił Mszę św. przy „**złotej studzience**” na zboczach Cergowej. Niestety już mnie tam nie było, więc w tym roku Cergowa została tylko jeden raz zdobyta. Ten pobyt w Dukli i okolicy zrobił na mnie duże wrażenie i przekonany jestem, że w dzisiejszym życiu potrzebujemy nie tylko ekonomistów. Potrzebni są również zakonnicy.

Stanisław Janocha

Z ostatniej chwili!!!

Oddziały Łódzkie PTT serdecznie zapraszają na spotkanie z okazji XX rocznicy reaktywowania PTT

W programie:

Chwila wspomnień - *Jak zaczynaliśmy* ♦ Wernisaż wystawy fotograficznej - *Tu byliśmy* ♦ Koncert kapeli Drewutnia ♦ Biesiada do rana przy muzyce i suto zastawionym stole.

Spotkanie odbędzie się 13 października 2001 roku w gościnnych salach Centrum Kultury Młodych w Łodzi, przy ul. Lokatorskiej 15. Początek - godz. 19⁰⁰.

Imiennie zaproszenia w cenie 45 zł dla członków PTT i osób towarzyszących do nabycia do 5.10. br. u Krystyny Cichor (tel. 643-97-62) i Ewy Kuziemskiej tel. 636-39-74, 0606-493-811).



NA MŁADEJ HORZE

Zapraszam, przyjeżdżajcie - powtarzał kilkakrotnie Baca. Wreszcie, po oddaniu do druku tomu 9 Pamiętnika PTT, znalazłam się z mężem ostatniej niedzieli sierpnia w Chyzy u Bacy na Mładej Horze. Bacy nie było, ale zostaliśmy gościnnie przyjęci i od razu udzielił się nam panujący tu od lat klimat rodzinnego domu. Wśród obwieszonych rekwizytami ścian kuchnio-jadalni na jednej z deszczulek jest wyrzeźbione oko i napis:

Uwaga, Baca widzi!

Więc nawet gdy Bacy nie ma fizycznie, jest tu cały czas duchem i pewnie dlatego wzajemne relacje przebywających w Chyzy ludzi układają się bezbłędnie. Każdy czuje się jak u siebie, bierze z szafy co potrzebuje - talerz, kubek, nóż, łyżeczkę..., robi sobie herbatę czy kawę, korzystając z tutejszych garnków gotuje zupę lub makaron, a następnie wszystko po sobie sprząta. Prawie codziennie jakaś dziewczyna piecze ciasto i częstuje wszystkich obecnych przy stole. We wszystkich pomieszczeniach panuje porządek, bo każdy po sobie sprząta. Nie obeznani z panującymi tu obyczajami w lot pojmują, jak się należy zachować. Tym, którzy zostawiają po sobie niezmyte naczynia zwraca się uwagę.

Przez sześć dni pobytu - a ze względu na mego męża nastawiona byłam wyłącznie na przebywanie - mogłam zaobserwować, jak toczy się życie w Chyzy.

W ciągu dnia Chyza jest często odwiedzana przez przechodzących turystów. Znak przystankowy i rozliczne drogowskazy zwracają uwagę. Na drzwiach, za szybą napis:

Nie pukaj, bo i tak nikt nie usłyszysz.

Otrzep buty i włącz. Witamy.

Więc na ogół wstępują. Jedni po pieczątki w książeczkach GOT-u lub chcą kupić kartki, inni korzystają z zachęty, aby napić się herbaty lub kawy za dowolny datek do masielnicy z napisem *Fundusz herbaciano-kawowo-cukrowy*, a gdy znajdują się w porze obiadowej mogą się także załapać na talerz zupy.

Przyszło kiedyś dwóch weteranów, jeden z nich z odznaką ratownika GOPR. Chcieli coś zjeść. Zraz znalazły się dwa dodatkowe talerze i dodatkowe dla nich porcje.

- *Ile się należy?* - Tu konsternacja.

- *Nie prowadzimy gastronomii. Czym chata bogata.*

W końcu ustalono jakiś skromny datek.

Następnego dnia zawitało małżeństwo z Tychów w średnim wieku. Tak dobrze się poczuili przy wspólnej herbacie z obecnymi w Chyzy, że zostali dwa dni. Żegnaliśmy się z nimi jak z najlepszymi przyjaciółmi.

Dodać należy, że niektórzy przebywający tu podejmują społecznie rozmaite, potrzebne aktualnie prace na rzecz Chyzy. Właśnie Jan zabierał się do robienia płotu. Nowy przybysz, pan Roman, zaoferował swą pomoc i zanim Baca powrócił, elegancki płot był gotowy. Bardzo pomocny okazał się także dziesięcioletni syn Jana - Maciek.

Do Chyzy przychodzą też nocować. Są wśród nich stali bywalcy, którzy przyjeżdżają tu jak do siebie, są też nowicjusze z rozmaitych stron Polski i nie tylko. W czasie naszej bytności nocowali dwaj młodzi ludzie, z których jeden z polskim nazwiskiem, ale z niemieckim paszportem był spod Hanoweru. Wyjechał z rodzicami z Polski w wieku 8 lat, czuje się oczywiście Polakiem i mówi po polsku.

Płyną nieraz ciekawe, egzotyczne opowieści. Oto dwie studentki dziennikarstwa z Łodzi opowiadają, jak podjęły kontrakt pracy w Japonii, ale już po miesiącu przerwały go. Tym niemniej pobyt w kraju kwitnącej wiśni był dla nich ciekawym doświadczeniem życiowym.

Chyza po otwarciu przejść granicznych w Glince i Zwardoniu stała się dogodnym punktem wypadowym na Słowację, najczęściej w Małą Fatrę lub nawet na Chocz. Takie wycieczki odbyły się w czasie naszej bytności. Chodzi się też na Rycerzową na jagody lub grzyby. Niektórzy chodzili tam aby oglądać wschody lub zachody słońca.

W kronikach Chyzy stale przybywa wpisów, obecnie już się wypełnia tom 29. Rysunki dzieci, często egzaltowane wpisy dziewczęce, ale wszyscy podkreślają serdeczną i przyjazną atmosferę tego miejsca.



Była też okazja przejrzeć stare tomy. Przykładowo tom 6 obejmujący okres od maja do września 1991 roku przypominał, co działo się tu równo 10 lat temu. Wynotowałam z niego niektóre wydarzenia i wypowiedzi.

W czerwcu Baca zapisał: *Po miesiącu nasadzone iglaki rosną wspaniale!* I choinki wyrosły pięknie, niedługo zasłonią dom od drogi.

3 lipca została wykonana tablica z napisem:

*Każde miejsce musi mieć kogoś
kto by je pokochał*

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie - Młada Hora.

20 lipca minęło siedem lat gospodarowania w Chyży. A 1 sierpnia 1991 r. Józek Michlik został dzierżawcą obiektu. Otrzymał także wówczas zaświadczenie z Urzędu Miasta Ostrzeszów mówiące, że świadczy usługi w zakresie krajoznawstwa, turystyki, przewodnictwa, rekreacji, schronisk górskich na terenie całego kraju.

Były i smutne wydarzenia. 15 września zmarła Babcia Mleczkova; pod wpisem zdjęcie uśmiechniętych państwa Salachnów. Kilka lat później gdy Dziadek zaniemógł, Baca opiekował się Nim aż do śmierci.

A kto z nas bywał w Chyży 10 lat temu?

12 maja odwiedził Mładą Horę Oddział Podhalański PTT pod wodzą Krzysztofa Kabata.

W dniach od 15 do 29 czerwca przebywała grupa studentów z Poznania pod wodzą Jurka Preislera. Ankietowali mieszkańców Mładej Hory. Przypomnę powstałe na podstawie zebranych danych opracowanie nt. Mładej Hory.

W dniach 28 - 30 czerwca nocowała grupa z Oddziału PTT w Chrzanowie ze Staszkiem Trębaczem.

3 sierpnia odwiedził Mładą Horę ówczesny prezes Oddziału Sudeckiego PTT we Wrocławiu, Jerzy Komorowski.

Wreszcie w dniach 22 - 25 sierpnia odbył się I Zjazd Górski członków Radomsko-Dęblińskiego Oddziału. W kronice wklejone materiały instrukcyjno-informacyjne m.in. podane azymuty szczytów widocznych z Rycerzowej. Pod wpisem charakterystyczny podpis: *Bywaj - S. Krok*

Najczęstszymi gośćmi byli członkowie macierzystego Oddziału PTT w Ostrzeszowie, którzy najczęściej podejmowali różne prace na rzecz Chyży. Przykładowo wpis: *Od 16.VII.1991 gospodarzył Tomek Borowski z Poznaniakami. Zrobiliśmy kawał dużej roboty.* Ponadto dostarczyli pierwszą pocztówkę z Chyżą w ilości 1001 egz. Po 10 latach znowu spotykam w Chyży Tomka. Wpadł na parę dni z córką Anią. W kronice oglądam zdjęcie małej Ani sprzed 10 lat.

Na koniec jeszcze jeden wpis wart przytoczenia w całości:

Miłym zaskoczeniem było dla mnie przyjęcie przez gospodarza schroniska na Mładej Horze. Chociaż schodziłem całe polskie i słowackie góry, z tak miłym przyjęciem spotkałem się po raz pierwszy. Życzę konkurencyjnej organizacji PTT wszystkiego najlepszego

Krzysztof Rozporadek

członek Zarządu O/PTTK Świętochłowice

Przewodniczący KTG

Reasumując - klimat schroniska trwa niezmiennie. Sam obiekt pomału się zmienia. Posiada już dwie dobudówki, ostatnia z nich zwana Szklarnią, pełni na razie z konieczności funkcje magazynu. Baca pomału Chyżę modernizuje. Marzy mu się rozbudowa. Możemy zobaczyć makietę rozbudowanego schroniska. Postępy byłyby szybsze, gdyby były na to wystarczające środki finansowe.

Koleżanki i koledzy!

Schronisko z naszym sztyldem, prowadzone przez Józka Michlika na Mładej Horze jest naszą najlepszą wizytówką. Na dotacje nie ma co liczyć. Czy nie powinniśmy sami pomóc Bacy w realizacji Jego zamierzeń? Jeszcze przed Zjazdem zastanówmy się, co w tej sprawie moglibyśmy zrobić.

Barbara Morawska - Nowak

PS. W tym miejscu dziękujemy serdecznie Jankowi Weiglowskiemu za zawieszenia nas na Mładej Horze, a Michałowi Myśliwcowi za powrót do Krakowa. Dziękujemy także wszystkim, którzy darzyli nas w Chyży sercem i byli zawsze chętni nam pomóc.